

Agnieszka Sznajder

## WIZERUNEK KOBIETY AKTYWNEJ POLITYCZNIE

Wraz z upadkiem systemu komunistycznego Polska otworzyła się na Zachód. Rozpoczął się proces demokratyzacji, obejmujący każdą sferę życia społecznego. Zasadnicze zmiany dotyczyły także życia politycznego, miały przyczynić się do kształtowania nowej kultury politycznej, stanowiącej zarazem zaprzeczenie porządku obowiązującego w latach PRL-u. Proces demokratyzacji zakończyć się miał wypracowaniem nowych zasad wyłaniania władz państwowych, które we właściwy sposób reprezentować miały tak wszystkich, jak i poszczególnych obywateli kraju.

Szybko okazało się, że w nowej polskiej rzeczywistości politycznej brak mechanizmów sprzyjających udziałowi kobiet w gremiach decyzyjnych. Nieobecność wyraźnej reprezentacji kobiet w tych strukturach był zresztą typowy dla wszystkich krajów postkomunistycznych. Stanowiło to potwierdzenie zasady, iż udział kobiet w parlamencie jest odwrotnie proporcjonalny do wzrostu rzeczywistej władzy tego ciała ustawodawczego.

W roku 1989 okazało się, że nie dla wszystkich obywateli Polski ustrój demokratyczny oznacza przyjęcie rozwiązań ustrojowych tych państw z ustabilizowaną demokracją. Kwestią sporną okazała się aktywizacja polityczna kobiet, w tym także ich pełnego dostępu do wszystkich funkcji publicznych. Nie dostrzegano wówczas prostej zależności, że wykluczenie kobiet z życia politycznego pociągnie za sobą nie tylko brak właściwej reprezentacji wszystkich obywateli kraju. Męska władza w rezultacie doprowadzić miała do wykreowania rządów kalekich, co przejawiało się w niemożności szerszego spojrzenia na różnorakie kwestie społeczne, zwłaszcza te związane z codzienną sytuacją kobiet. Doświadczenie krajów zachodnich wskazywało, że w konsekwencji pewne problemy mogą stać się niewidoczne, niedostrzegane czy wręcz ignorowane.

W polskim społeczeństwie dosyć powszechna jest opinia, że nieliczna reprezentacja kobiet w sferze politycznej wynika z ich samorealizacji w rodzinie. Okazuje się jednak, iż brak zaangażowania w sferze publicznej nie może być wyłącznie tłumaczony „wymuszonym” angażem na etat domowy. Działania skutkujące niską reprezentacją kobiet we władzy obserwuje się już na etapie działań przedwyborczych. Mała liczba kandydatek, umieszczanie ich na końcowych miejscach list, brak kobiet w organizowanych kampaniach wyborczych, promocja kobiet za pomocą wzorca matki-Polki (ewidentnie negującego potrzebę obecności kobiet na scenie politycznej) czy wreszcie brak działań promujących kobiety w gremiach partyjnych to zjawiska nader częste. Można zauważyć, że tylko nieliczne Polki mają poczucie, iż ich potrzeby są artykułowane w należyty sposób, zaś interesy właściwie reprezentowane. Zdaniem wielu Polek dyskusje na tematy związane z problemami kobiet często są dla nich obraźliwe, jak chociażby debaty na temat rozrodczości, macierzyństwa, przemocy domowej czy gwałtu.

Analiza polskiej sceny politycznej oraz miejsca na niej kobiet w ogromnym stopniu zależy od postrzegania kobiet w ogóle. Dla większości ugrupowań kobieta nigdy nie występuje jako niezależna jednostka, oderwana od spraw rodzinnych. Ugrupowania te dostrzegają problemy, z którymi borykają się kobiety, jednak są one związane wyłącznie z pełnieniem ról macierzyńskich i opiekuńczych. Odrębną grupę stanowią te ugrupowania, które w swych programach poświęcają uwagę kobietom, traktując je jako atrakcyjną grupę elektoratu. Głoszone programy są tu wyłącznie przynętą wyborczą, bowiem moment objęcia rzeczywistej władzy jest równoznaczny z odejściem od wcześniejszych deklaracji.

By zrozumieć bariery oraz przeszkody stojące na drodze aktywizacji politycznej kobiet w Polsce, trzeba odwołać się do bagażu historycznych doświadczeń oraz kształtowanego przez stulecia wyobrażenia kobiety i ról przez nią pełnionych. Literatura feministyczna znajduje przyczynę takiego stanu rzeczy w trzech zasadniczych czynnikach, tj. kulturze szlacheckiej, potędze Kościoła katolickiego w Polsce oraz powojennych przeobrażeniach. Każdy z tych czynników miał ogromny wpływ na kształt współcześnie występujących społecznych oczekiwań wobec ról odgrywanych przez kobietę. W okresie zniewolenia w kulturze szlacheckiej działania niepodległościowe były wyłącznie domeną mężczyzn; kobiety zajmowały się gospodarstwem domowym oraz wychowywaniem potomstwa. Polski katolicyzm z kolei w swoim nauczaniu na piedestale stawia wartości rodzinne, a kobiety wzywa do bezwzględного oddania się rodzinie. Kobietom przypada w udziale odpowiedzialność za dzieci oraz ich wychowywanie, zaś oczekiwania względem mężczyzn sprowadzają się głównie do zapewnienia bezpieczeństwa materialnego rodzinie. Kościół katolicki najwyższą wartość w przypadku kobiet przypisuje tzw. cnotom biernym, do których należy posłuszeństwo, poświęcenie, pogodzenie z losem, pokora. W tak stworzonym ideale brak miejsca na własne potrzeby, aspiracje czy marzenia wykraczające poza sferę domową. Ostatni rozważany czynnik – komunizm – to nieudane próby wprowadzenia pełnego równouprawnienia kobiet w każdej sferze życia. W rzeczywistości działania prorównościowe miały na celu maksymalne wykorzystanie istniejącej siły roboczej, bez względu na płeć. Szeroko zakrojona aktywizacja w sferze

zawodowej nie spowodowała jakichkolwiek zmian w sferze politycznej. Kobiety w tamtych czasach nie sprawowały faktycznej władzy, nie miały najmniejszego wpływu na decyzje o charakterze politycznym. Co więcej, wówczas wzmocnił się trend plasujący kobietę w hierarchii społecznej znacznie niżej od mężczyzny. Kobieta to była matka-Polka, bierna, posłuszna swemu fatalnemu przeznaczeniu.

Wszystkie wymienione czynniki sankcjonowały społeczne role przez wieki przypisywane wyłącznie kobietom. Przełożyło się to na stosowanie praktyk dyskryminacyjnych w dostępie kobiet do grup decydenckich oddziałujących na społeczeństwo, jak również rezygnację z próby weryfikacji społecznych oczekiwań względem kobiet. W konsekwencji tradycyjne wyobrażenie kobiety zostało przejęte przez różne media, co doprowadziło do promocji zafałszowanego obrazu życia społecznego.

Emancypacja kobiet w Polsce sprowadza się do społecznego przyzwolenie na angażowanie się w sferę zawodową, jeśli nie zostają zaniedbane obowiązki domowe. Należy do nich wychowywanie dzieci oraz prowadzenie domu. Oczywiście identyczne są oczekiwania w stosunku do kobiet angażujących się politycznie, z tą różnicą, że częściej podlegają one społecznej ocenie, ponieważ aktywność polityczna wiąże się z częstą obecnością w mediach.

Kobieta polityczka spotyka się z ostrą krytyką, bowiem wkracza na teren zarezerwowany wyłącznie dla mężczyzn. Polityka to sfera, w której toczą się męskie rozmowy wokół męskich spraw. Kobieta ze swoją kobiecością odbiera powagi funkcjom politycznym. Potwierdza to zresztą nasz język, w którym brak np. żeńskich odpowiedników zawodów cieszących się dużym prestiżem w społeczeństwie (językowo poprawne: polityczka, senatorka, premierka czy ministerka). Kobieta sukcesu nie może być poważnie traktowana, jeśli zgodzi się na takie żeńskie formy.

W polskiej świadomości męskość łączy się z takimi przymiotami, jak odwaga, dotrzymywanie obietnic, konsekwencja w działaniu; stąd też obecność mężczyzn w sferze politycznej jest czymś oczywistym, podczas gdy kobieta musi się z tego faktu tłumaczyć. Męskość jest z natury polityczna. Dowodem na zakorzenione głęboko w społecznej świadomości tego typu przekonania są wyrażenia typu: „mąż stanu”, „swój chłop”, „prawdziwy mężczyzna”, „załatwić sprawę po męsku”. W przypadku kobiety polityczki każde działanie zostanie wpisane w stereotyp i tłumaczone kobiecością: zmiana decyzji – kobiecą zmiennością, obstawanie zaś przy swoich racjach – kobiecym uporem. Kobieta bowiem i pełnione przez nią rolę zawsze i wszędzie kojarzyć się będą z cielesnością, która z kolei łączona jest z czymś nieprzyzwoitym. Stereotypowe postrzeganie rodzaju i jakości zadań wykonywanych przez kobiety występuje na szeroką skalę. Uważa się powszechnie, że mężczyźni są stworzeni do myślenia, zaś kobiety do odczuwania. Tym sposobem wszelkie zachowania kobiet tłumaczone są ich naturą. Stąd już tylko krok do stwierdzenia, że „panie do polityki się nie nadają”.

Biorąc pod uwagę (nie)reprezentację kobiet w polityce, można dojść do przekonania, że mężczyzna jest bardziej predysponowany do angażowania się w sferę publiczną i posiada kwalifikacje oraz umiejętności w tym zakresie. Podział

społeczeństwa wedle płci spowodował wytworzenie się postaw wartościujących przedstawicieli obydwu grup, co doprowadziło do wykreowania wizerunku mężczyzny jako osobnika, który posiada cechy bardziej pożądane społecznie oraz obrzuca kobiety, nierozdzielnie związanej z sferą domową.

Polskie społeczeństwo przyzwyczajone jest do stereotypu kobiety delikatnej i wrażliwej. Cechy te nie są kojarzone z silną pozycją i umiejętnością oddziaływania na innych. A wśród kobiet powszechnie występują zachowania składające się na stereotyp męski, jak: pewność siebie, konsekwencja w działaniu czy profesjonalizm. Nie przyjmuje się ich jednak jako coś oczywistego, tłumacząc te wykraczające poza stereotyp niecierpliwością, nieprzewidywalnością, ukierunkowaniem na karierę. To samo działanie podjęte przez przedstawicieli odmiennych płci tłumaczone może być w odmienny sposób. „Męskie” cechy są gwarancją sukcesu tylko w przypadku mężczyzn. Nieformalne załatwianie spraw to swoista męska solidarność, kobiety z kolei łatwo mogą zostać posądzone o plotkarstwo bądź wykorzystywanie walorów własnej płci. Nasuwa się tutaj prosty wniosek, iż w przypadku kobiet występuje brak spójnego, o pozytywnym zabarwieniu wzorca zaangażowanej społecznie polityczki.

Polskie partie polityczne nie traktują poważnie problemów kobiet i szeroko występującego zjawiska dyskryminacji. Na naszej scenie politycznej nie ma właściwie partii kierujących swój program polityczny bezpośrednio do kobiet czy dających równe szanse kobietom przy tworzeniu list wyborczych czy też w promocji swych kandydatek. Doskonałą ilustracją pozycji kobiet w świecie polityki są kampanie wyborcze. Mężczy kandydaci są wypytywani o programy gospodarcze, strategie działania oraz oceniani na podstawie dotychczasowych osiągnięć. Kandydatki odpowiadają na pytania o sytuację rodzinną, posiadane potomstwo, zgodę rodziny na ich aktywny udział w życiu politycznym kraju etc. Ponadto w wywiadach w prasie kobiecej pojawiają się szczegóły dotyczące ich życia prywatnego, które mają na celu nie tyle przybliżyć program danej kandydatki, ile sprawić, aby stała się „nasza”, czasami nawet bardziej kobieca. Podczas rozmów na temat wychowywania dzieci czy ulubionej potrawy męża zabraknie nieraz miejsca na prezentację programu politycznego i profesjonalną rozmowę o tym, czego tak naprawdę chce dokonać dana kobieta angażując się w sferę polityczną. Nasuwa się tu wniosek, że kobiety bez względu na posiadane predyspozycje, dotychczasowe doświadczenia oraz ambicje życiowe muszą się tłumaczyć ze swojego udziału w polityce, jakby było to jakieś odstępstwo od normalności. Te sympatyczne rozmowy o dzieciach, mężach czy sprawach domowych tak naprawdę wynikają z niechęci wobec kobiet aktywnych politycznie i zmuszają automatycznie do przyjmowania przez potencjalne polityczki pozycji obronnej i tłumaczenia się ze swoich aspiracji zawodowych.

O statusie rodzinnym męskiego kandydata przeciętny wyborca dowiaduje się jedynie z ulotek, które zazwyczaj są opatrzone tego typu wzmianką, i na tym wywiad środowiskowy się kończy. Nie padają pytania o zapatrywanie żony kandydata na karierę polityczną męża oraz równego podziału obowiązków podczas pełnienia przez współmałżonka funkcji posła czy senatora. Oczekiwania wobec polityczek są zgoła odmienne. Z jednej strony oczekuje się, aby kandydatka kobiecą

nie była, bowiem to zaprzecza powadze i charakterowi sprawowanego urzędu. Z drugiej zaś strony rozlicza się ją z przymiotów mniej lub bardziej składających się na stereotyp kobiecy (np. oceniając jej wygląd).

Bezplatny czas antenowy, przeznaczany w ramach kampanii wyborczej poszczególnym ugrupowaniom, zdominowany bywa przez mężczyzn, brak również takich punktów programu politycznego, z którego korzyść miałyby wyłącznie kobiety. Kobieta jest adresatką niektórych postulatów wyłącznie jako matka, żona, nie zaś istota posiadająca własne plany i aspiracje życiowe, a także specyficzne potrzeby. Generalnie, sposób prezentowania kobiet i ich spraw w konkretnych programach zawsze jest zgodny z wyobrażeniem ugrupowania politycznego na temat miejsca kobiety w społeczeństwie.

W audycjach radiowych prezentacji programu partyjnego zawsze dokonuje mężczyzna. Podobnie ma się rzecz w telewizyjnych reklamach nadawanych w ramach kampanii wyborczej. Same kandydatki stosunkowo rzadko – w porównaniu do mężczyzn – dopuszczane są do głosu, aby przedstawić program ugrupowania, które reprezentują.

Niezwykle istotna jest kwestia miejsca na listach wyborczych, o czym już wspominaliśmy. O ile elektorat ma faktyczny wpływ na to, kto z listy wyborczej zdobędzie stanowisko parlamentarzysty/-ki, o tyle nie ma jakiegokolwiek wpływu na to, jak zostanie skompletowana lista wyborcza. Każda partia ma wewnętrzny klucz obsadzania kolejnych pozycji na listach wyborczych, przy czym istnieje zbiorowy opór ze strony przedstawicieli poszczególnych partii, kiedy mowa jest o kluczu sprzyjającym wybieraniu kobiet do grup decyzyjnych. Argumentem przeciw takim praktykom – pomimo że zaprzecza temu doświadczenie krajów zachodnich – jest tworzenie władzy gorszej jakości.

Zakorzeniony w świadomości społecznej obraz matki-Polki jest utrzymywany oraz pielęgnowany przy użyciu dostępnych narzędzi medialnych. Bez względu na to, czy kobieta reprezentuje lewą, czy też prawą stronę sceny politycznej, bezustannie dawać musi opinii publicznej dowody swej „kobiecości” i wiązywać się z ról, które społecznie zostały jej narzucone.

Polska prawica chętnie się reprezentacją kobiet w swych szeregach, negując tym samym zjawisko ich dyskryminacji w życiu publicznym. Kobiety budujące własne kariery polityczne po prawej części polskiej sceny politycznej, zgodnie z założeniami własnej partii nawołują inne kobiety do pełnienia tradycyjnych ról społecznych, czyli poświęcania się rodzinie i odchowywania jak najliczniejszego potomstwa. Taką rolę pełniła dla przykładu Hanna Gronkiewicz-Waltz podczas swej kampanii prezydenckiej; prezentowała niesłychanie patriarchalny i protekcyjny stosunek wobec elektoratu kobiecego. Kandydatka, odwołując się do tego elektoratu i wartości rodzinnych, w rzeczywistości zaprzeczała własnemu, wykreowanemu na potrzeby mediów wizerunkowi wyborczemu. Kolejnym ciekawym przykładem jest Hanna Suchocka, której media usilnie chciały dodać „kobiecości”. W wywiadach polityczka ta przedstawiana była w środowisku domowym podczas przygotowywania obiadów czy innych czynności związanych ze sferą prywatną. To

podkreślanie, iż utożsamiała się ona z własną płcią i obowiązkami określanymi jako kobiece graniczyła z absurdem – Suchocka była kobietą niezamężną i bezdzietną.

Przedstawicielki lewicy zdają się bezustannie powtarzać, iż pełnienie poważnej funkcji nie koliduje z posiadaniem rodziny i dbaniem o jej dobro. Tego typu tłumaczenia są dowodem na to, iż godzą się one zarazem na stereotypowe postrzeganie sfery prywatnej i kobiecych obowiązków. W przypadku centrum sceny politycznej kwestia tożsamości płciowej jest zastępowana zagadnieniami ekonomicznymi, w związku z czym można odnieść wrażenie, jakoby zjawisko dyskryminacji występowało wyłącznie dlatego, że istnieje na nie popyt.

Polska kultura polityczna nie ma jeszcze wypracowanego modelu polityczki, kobiety z godnością piastującej swój urząd i budzącej zaufanie wyborców. Osoby żyjące w przekonaniu, że bezpłciowość w życiu publicznym jest normą, ulegają złudzeniu. W postulatach programowych lewicy, którym zdecydowanie bliżej ideowo do nurtu feministycznego niż prawej stronie sceny politycznej, brak konsekwencji. Zauważalne jest nierówne, a wręcz seksistowskie traktowanie kobiet przez przedstawicieli lewicy. Jako przykład niech posłuży wypowiedź jednego z liderów lewicy, Leszka Millera odnośnie posłanek z własnego klubu:

[...] pod względem merytorycznym biją na głowę posłanki AWS. Są mądrzejsze, bardziej pracowite i ładniejsze. Nieraz widziałem tęskne spojrzenia siedzących po drugiej stronie sali posłów AWS w stronę naszych pań [...]¹.

Zwrócić tutaj należy szczególną uwagę na fakt, iż skala porównawcza Leszka Millera dotyczy kobiet różnych ugrupowań, zabrakło odniesienia do przygotowania merytorycznego i formalnego polityków i polityczek.

We współczesnej Polsce płeć jest nie tylko wyznacznikiem poszczególnych ról społecznych, ale także podstawą do kształtowania hierarchii społecznej. Linie głównego podziału społecznego można poprowadzić między sferą zwaną publiczną oraz prywatną. Pierwsza z nich wiąże się z wszelkiego rodzaju aktywnościami wykraczającymi poza sferę domową, druga zaś sprowadza się wyłącznie do wykonywania zadań związanych z prowadzeniem domu oraz opieką nad osobami zależnymi, tj. dziećmi i starszymi członkami rodziny.

Gdzie zatem jest miejsce na poruszanie sprawy kobiet, skoro dla niektórych są one zbyt nieistotne i błahe, aby rozpocząć szerszy i dojrzały dyskurs społeczny na ten temat. Codzienne problemy Polek pojawiają się na łamach pism kobiecych, nie traktowanych zresztą nazbyt poważnie przez środowiska decydentów. Niestety, w czasopiśmie zauważalny jest brak analizy niedoskonałości systemowych, które w pierwszej kolejności uderzają w kobiety oraz problematyki związanej z dyskryminacją, tak na rynku pracy, jak i w życiu politycznym. Hasło „parytet” wywołuje na twarzach większości polityków, dziennikarzy i innych osób cieszących się dużym zaufaniem publicznym pobłażliwy uśmiech. A przecież trudno rozmawiać poważnie o kwestiach, które dla niektórych istnieją jedynie

<sup>1</sup> „Gazeta Wyborcza”, 27–28 listopada 1999 r., s. 3.

w sferze dowcipów i zgryźliwych uwag. Co więcej, panuje powszechne przekonanie, że na tematy związane z udziałem kobiet w sferze publicznej brak popytu. Gdyby bowiem takowy istniał, udział w polityce przedstawicieli obydwu płci byłby równy, a przynajmniej porównywalny. A tak nie jest. Kobiety zatem – zdaniem niektórych – świadomie i dobrowolnie zrzekają się aktywnego udziału w sferze społecznej, ekonomicznej oraz politycznej, bowiem zagadnienia z tym związane są im kompletnie obce. Zawodowy angaż kobiet w politykę traktowany jest przez męskich przedstawicieli polskiego społeczeństwa jak anomalia, a nawet swego rodzaju fanaberia. W sporze o reprezentację kobiet nie chodzi – o czym się najczęściej zresztą wspomina – o sprawy kobiet, takie jak wychowywanie dzieci czy zdrowie kobiet, lecz o odmienną perspektywę spojrzenia na ogół spraw publicznych. Sprawiedliwa, tj. równa reprezentacja kobiet w ośrodkach decyzyjnych nie jest wyłącznie w interesie kobiet i nie powstaje, by reprezentować partykularne żeńskie interesy. Reprezentacja ta powinna powstać w szeroko pojętym interesie społecznym, gdyż wymaga współgrania dwóch różnych punktów widzenia – męskiego i żeńskiego.